Nr. 31. Kraków, piątek 9 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Do walki o sejm!

Dnia 28 stycznia b. r. uchwalił Zarząd Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej wezwać Towarzyszy lwowskich, aby wraz z delegatami całego kraju **urządzili wielką demonstracyę** za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania przy wyborach do sejmu krajowego.

Najwyższy też czas, aby klasa pracująca polskiego społeczeństwa upomniała się wyraźnie i głośno o swoje obywatelskie prawo w własnym kraju!

Z chwilą, kiedy robotnik miejski i wiejski wywalczył sobie w państwie powszechne głosowanie, nie może on spokojnie znosić przywilejów szlachty i miejskiego kapitału w sejmie i w gminie.

Dwa tysiące szlachetków galicyjskich cieszy się najlepszem, najliczniejszem zastępstwem w sejmie, a zrabowawszy biednym chłopom ich mandaty, oraz przy pomocy kilkunastu biskupów i innych niewybranych „posłów“, siedzących w sejmie, rządzi krajem, jak swoim folwarkiem.

Obok podatków gruntowych i domowych pobiera sejm podatki spożywcze i te to podatki, płynące z naszej kieszeni, stanowią większość dochodów kraju, który nie daje ani jednemu robotnikowi prawa wyborczego!

Naszemi pieniądzmi rządzi garść szlachecka bez naszego pozwolenia, przeciw nam, a na korzyść swoją. Ta nowoczesna niewola; to bezprawie należy do najbardziej oburzających, zwłaszcza, że klasa rządząca sejmem jest dzisiaj bankrutem politycznym, społecznym i narodowym, bo tam gdzie pracuje myśl postępu i rozwoju narodu, tam, gdzie kuje się przyszłość i dobrobyt kraju, tam nie spotkasz szlachciców, tam oni są „nieobecni“...

Bezrząd tej kasty, co rządząc niegdyś Polską, zgubiła ją i haniebnie w obce jarzmo sprzedała, doprowadza kraj i dzisiaj do ruiny. Pół miliona ludzi uciekło w ostatniem tylko dziesięcioleciu z tego kraju głodu i rządów szlacheckich! Nie było dla tych ludzi pracy ani chleba w ojczyźnie i gdyby naród polski był świadomym swego prawa do życia, już by odrzucono rządy tej garści szlacheckiej precz z sejmu i kraju całego.

Rolnictwo chłopskie w zaniedbaniu, przemysł w obce dostaje się ręce, szkoła i nauczyciele w nędzy i upośledzeniu, brak środków komunikacyjnych, szpitale galicyjskie obrazem piekła i rozpaczy — oto owoce gospodarki „pańskiej“ w sejmie!

Bankrutujący ten „samorząd“ oddał się już dawno w ręce rządu centralnego, tak że ani finansów swoich uporządkować nie może, ani żadnej obywatelskiej — choćby najkonieczniejszej — reformy przeprowadzić nie umie bez rozkazu i pomocy ck. rządu.

Siłę swoją czerpie ten bezrząd sejmowy na razie z tego, że kraj sejmem szlacheckim się nie interesuje, że tego sejmu nikt nie ceni, że obniżono wartość polityczną samorządu do roli jakiejś szlacheckiej zabawki bez wagi i siły.

Kiedy państwo austryackie zmuszonem zostało do zaprowadzenia powszechnego głosowania, milczał sejm szlachecki przez szereg lat, sądząc, że nikt w kraju o taką samą reformę się nie upomni. A kiedy dłużej nie można już było zwlekać, wówczas wystąpiła szlachta w sejmie z projektem „reformy wyborczej“, który musiał u robotników wywołać oburzenie i protest.

Całej klasie robotniczej w kraju, rosnącej z dniem każdym, wraz z rozwojem przemysłu, tej klasie najważniejszej w społeczeństwie dają panowie sejmowi trzy czy cztery mandaty!

Sami dla siebie, dla dwóch tysięcy ludzi chcą mieć 44 mandatów, a nam rzucają ochłap kilku miejsc, bez możności zdobycia nowych mandatów, bez możności jakiejkolwiek legalnej akcyi w sejmie na całą wieczność.

A panom szlachckim wiernie się wysługuje „opozycya“ demokratyczna, która milczy i stara się wyżebrać dla siebie o kilka mandatów więcej. Demokracya ta boi się ludu i boi się szlachty, a w sejmie jest śmieszną karykaturą opozycyi, z którą się nikt nie liczy.

Wkońcu wszyscy ci „przedstawiciele narodu“ umywają jak Piłat ręce, aby oddać losy reformy wyborczej w ręce rządu, pod warunkiem, żeby ten rząd nie zechciał dać rzeczywistego prawa wyborczego robotnikom!

Więc niechaj wie rząd i większość sejmu i jego marna opozycya, że **klasa robotnicza protestuje energicznie przeciwko oszukańczym projektom reformy wyborczej**, która dzisiejszych niemożliwych stosunków nie reformuje, która nie daje żadnego niemal prawa wyborczego klasie pracującej, a mnoży jeszcze przywileje magnatów wiejskich i miejskich!

Towarzysze! Towarzyszki!

Wzywamy Was, abyście w dniu 11 lutego dali wyraz temu protestowi przeciwko zbyciu klasy pracującej kilku mandatami, przeciwko wrogiemu postępowaniu reprezentacyi sejmowej wobec robotników, przeciwko zwlekaniu najważniejszej od stu lat reformy praw obywatelskich w Galicyi!

Niechaj Was w dniu 11 lutego widzą w imponującej liczbie ci wszyscy, którzy nie znają nas i lekceważyć próbują w decydującej dla całego społeczeństwa chwili!

Walczmy o sejm ludowy! Walczmy o nasz wpływ, o nasze podatki, o naszą najważniejsze prawo, o

powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do sejmu!

Zarząd

Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Bankructwo.

Sejm galicyjski zbankrutował i wszystkie swoje niedobory stale pokrywa pożyczkami. Gdyby tak robił prywatny człowiek, miałby obowiązek doniesienia sądowi, że jest niewypłacalnym bankrutem. Ale sejm szlachecki jest zdania, że łatać niedobory pożyczkami — można. Wszak tylu „panów braci szlachty“ spuszczało w ten sposób swoje folwarki i zawsze jakaś synekura, jakaś tłusta gratyska została jeszcze dla szlacheckiego bankruta.

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

(Ciąg dalszy).

— Ja jeszcze mam kilka dolarów — odparłem, zaglądając do pugilaresa.

— Ano, to masz o jednego dolara mniej odemnie, boś dałeś go owej harfiarce. To zresztą było najgłupsze, co mogłeś uczynić.

— No, nie wiele chyba mądrzej jest chodzić po szynkach i przepijać pieniądze.

— Czy zauważyłeś, jak ja piję? Kiedy ty pijesz całą szklankę, ja piję tylko pół. Zawsze tak.

— O czemże właściwie chciałeś ze mną mówić? — zapytałem.

— A poza tem nie byłbym doszedł do tego projektu, jaki obecnie mam w głowie, gdybyśmy nie byli chodzili po szynkach — ciągnął Jess dalej.

— Cóż to za projekt?

— Mr. Hart i jego żona pojechali dziś do Chicago — rzekł Jess.

— Więc?...

— A Jerzy tymczasem będzie zarządzał bankiem.

— Tak, to słyszałem.

— Jerzy jest bratem pani Hart, jak właśnie dowiedziałem się.

— Tak, tak.

— Ale Jerzy jest tęgim pijakiem.

— To wszystko już wiem, Jess. Co ty pleciesz?

Jess zaczął mi tłómaczyć trochę wyraźniej; zrozumiałem, że on — jednem słowem — tej lub przyszłej nocy zamierza bankowi złożyć wizytę. Ja mam mu w tem dopomódz.

— Ja się boję coś takiego uczynić — odpowiedziałem.

— W takim razie wezmę z sobą Huntleya.

Tego sobie nie życzyłem, rzekłem więc:

— Nigdy jeszcze tego nie czyniłem. Podobno to niebezpieczna rzecz. Ale jeśli chcesz mnie nauczyć...

— Niebezpieczeństwa niema żadnego — odparł Jess. — Skoro Jerzy zacznie pić, wszystko jest bagatelą. Dobrze przypatrzyłem się domowi.

Jess pokazał mi też najpierw piłę do piłowania żelaza, a następnie śliczne obcęgi z przyrządem do wyciągania śrub. Obcęgi były ostre, jak nożyce.

— A potem? — zapytałem — później co?

— Potem będziemy daleko stąd — odparł Jess. — Mr. Hart potrzebuje trzech dni drogi tam i trzech z powrotem, to jest sześć dni; w Chicago zatrzyma się cztery dni, to razem dziesięć dni. Zresztą — dodał — nie myślę wcale opróżnić banku zupełnie. Co potrzebne jest, aby zdobyć dziewczynę, to będzie niejako fundament; zresztą potem możesz do tego i coś zaoszczędzić.

Włóczyliśmy się tak parę godzin; sklepy pozamykano, a ulica ożywiła się na chwilę ludźmi, którzy właśnie pokończyli swe zajęcia. Tylko szynki były otwarte, a otwarte były tak długo, jak długo byli goście.

— Więc trzeba teraz odnaleźć Jerzego i zobaczyć, co robi — rzekł Jess.

Chodziliśmy więc od szynku do szynku i piliśmy wisky i piwo, ale wśród gości nie było nikogo takiego, który mógłby być Jerzym. Więc weszliśmy znów do pierwszej knajpy. Tu spotkaliśmy Jerzego.

VI.

Jerzy, opierał się przez parę godzin pokusom i nie chciał się upić; sam zresztą to powiedział, kiedy przyszedł. Jednak jest tak ładny dzień jesienny — dodał — że to wszystko jedno, gdzie odpocznie godzinkę.

Był to mężczyzna mały, otyły, wyglądający na czterdziestkę conajmniej, o spojrzeniu dziwnie zmysłowem, Ubranie miał bardzo wytworne, ręce miał bardzo białe, gdyż był bowiem tylko pisaniem. Nas wcale nie zauważył.

Począł pić odrazu mocno, gdyż do knajpy przychodzili ludzie, których znał i wraz z nimi bawił się wesoło. Wszyscy zachowywali się wobec niego bardzo uprzejmie.

Jess podszedł do stołu i zaprosił go, by z nim też coś wypił, ale Jerzy odmówił, bo przecież on był w mieście znanym i poważanym, Jess zaś był tylko włóczęgą.

— Jednak niech pan pije z nim — wtrącił gospodarz. — Ci dwaj panowie mają kieszenie pełne pieniędzy — dodał, wskazując na Jessa i na mnie.

— Pewnie mają więcej odemnie — odparł Jerzy, pokazując swój notes.

Miał parę banknotów. Odtąd on począł wszystkich podejmować, a gospodarz spełniał każde jego skinienie.

— Muszę sobie przynieść więcej pieniędzy — rzekł Jerzy. — Zaczekajcie na mnie tutaj, chłopcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Łaskawy chleb" nazywano to u szlachty. Na taki „łaskawy chleb" dostaje się obecnie sejm galicyjski, którego komisya budżetowa, uchwaliła następującą rezolucyę:

„Wobec groźnego położenia finansowego kraju, nadzwyczajnego i nieuniknionego wzrostu wydatków, a wyczerpania możliwości wzrostu przychodów na zasadzie dzisiejszego systemu finansowego, sejm, powołując się na swe bezskuteczne rezolucye z 2 listopada 1908 r., z 16 października 1909 r. i 16 listopada 1910 r., wzywa rząd, aby jak najrychlej przystąpił do podjęcia gruntownej sanacyi autonomicznych finansów królestwa Galicyi".

To wezwanie do „wysokiego rządu" jest przypieczętowaniem bankructwa finansów sejmowych jest wołaniem, które ma jedną wadę, oto apeluje do rządu, a powinnoby prosić o pieniądze właściwie parlament i to parlament powszechnego głosowania...

To wołanie o pomoc mieści w sobie pokorne przyznanie się do niezdolności rządzenia krajem, a oddanie swoich losów w ręce parlamentu — bo rząd przecież pieniądzmi nie rozporządza — pociągnie za sobą pewne konsekwencye.

Przedewszystkiem stronnictwa parlamentarne, wychodzące z powszechnego głosowania, nie mogą karmić pieniądzmi swoich wrogów: feudałów sejmowych i muszą dążyć do tego, aby sejmy oprzeć na tej samej podstawie, na której stoi parlament.

Za tem idzie pewne prawo kontroli ze strony centralnego parlamentu, który, dając sejmom środki, sam się ich pozbawić musi. Autonomia spada w ten sposób do czegoś lokalnego, pozbawionego samodzielności finansowej, jest tylko dodatkiem do centralnego parlamentu.

Jakże marnie wyglądają szlagoni w tym sejmie, którzy ani sami gospodarzyć nie umieją, ani drugich do rządów nie dopuszczą! Są oni jak marnotrawni utracyusze, którzy niszczą dobro rodzinne i upierają się przy formalnem prawie, że im to jeszcze wolno...

Posłowie parlamentarni z Galicyi, grupujący się w Kole polskiem, zechcą znowu w parlamencie odegrać rolę „obrońców autonomii", ale jest jeszcze poza Kołem polskiem wielka ilość posłów, którzy im tę maskę z twarzy zedrą, którzy powiedzą parlamentowi, jak wygląda ta „autonomia" w Galicyi i komu to ma się dawać nowe miliony, aby dalej je trwonił po szlachecku!...

Jeżeli sejm galicyjski nawet teraz — w dobie swojego bankructwa — nie zdobędzie się na uczciwą reformę wyborczą, spotka się z posłami ludowymi w parlamencie, kiedy przyjdzie tam z wyciągniętą ręką, prosząc o wsparcie, o ratunek...

Nauczą pankowie z sejmu, dziś tak bezwzględni wobec robotników, nauczą posłów robotniczych także bezwzględności.

O tem, żeby szerokie warstwy ludu bez walki zaciętej dać miały choć grosz wrogom ludu, niema dzisiaj ani mowy; doświadczą tego panowie szlachcice, którzy dziś ani wprzód, ani w tył z finansami kraju ruszyć się nie mogą.

Dodatki do podatków, czy pożyczka?

W sprawozdaniu wydziału krajowego o budżecie galicyjskim na r. 1912 podpisanem przez marszałka krajowego hr. Badeniego i referenta finansowego dra Jahla wykazanym jest deficyt na rok bieżący w kwocie 3.494.621 kor. Niedobór ten proponował wydział krajowy pokryć podwyższeniem dodatków do podatków o 11 hal. od korony motywując swą propozycyę dwoma argumentami:

1) że konsekwentnie stoi na stanowisku, że pokrywanie normalnych niedoborów nie może nastąpić przez pożyczkę i

2) że nie widzi żadnego nowego źródła dochodów, które wystarczyłoby na pokrycie niedoboru i na oprocentowanie pożyczki.

Wychodząc z tych zasadniczych pobudek, Wydział krajowy zalecił podniesienie dodatków krajowych na 83 hal. (w Krakowie 78 hal.) od podatków gruntowego, domowo-czynszowego i domowo-klasowego tudzież na 89 hal. (w Krakowie 84 hal.) od podatku zarobkowego, obliczając, że w razie uchwalenia tego podwyższenia budżet zamiast deficytu wykaże nadwyżkę w kwocie 65 322 koron.

Sejmowa komisya budżetowa zajęła zupełnie przeciwne stanowisko. Zamiast podwyższenia dodatków uchwaliła zaciągnięcie pożyczki dla pokrycia zapotrzebowania:

normalny deficyt	3.494 621 kor.
na dodatek dla nauczycieli .	2.455 000 „
razem pożyczkę w kwocie . .	5,949.621 kor.

Jeżeli się rozchodzi o normalną gospodarkę, to wydział krajowy ze swą odrazą do zaciągania pożyczek ma zupełną racyę. Nie sądzimy wprawdzie, aby w lwowskim wydziale zasiadali większi geniusze finansowi niż w wiedeńskiem ministerstwie skarbu, gdzie w ostatnich latach bardzo chętnie i bardzo wydatnie uciekano się do pożyczek, ale w każdym razie gospodarka ta nauczyła naszego autonomicznego ministra skarbu ostrożności i przyprowadziła go do przekonania, że obciążenie budżetu wydatkami na oprocentowanie pożyczek osłabia ten budżet w innych kierunkach, które właściwie powinnyby mu znaleść pokrycie.

Jeżeli więc wydział krajowy ma racyę, ostrzegając przed zaciąganiem pożyczek, to ze stanowiska opodatkowanych sprawa przedstawia się trochę inaczej. Dla opodatkowanych teoretycznie jest obojętnem, z jakiego źródła kraj pokryje deficyt, bo przecież zarówno wyższe dodatki jak i oprocentowanie długów muszą jedni i ci sami opodatkowani opłacić. Ale pytaniem jest, jacy właśnie opodatkowani te sumy zapłacą. Jeżeli chodzi o dodatki do podatków domowo-czynszowego i domowo-klasowego, to bez kwestyi zapłacą je najbiedniejsi, ci, którzy za te podatki prawa żadnego nie mają; jeżeli chodzi o dodatki do podatku gruntowego, to w znacznej części zapłacą je chłopi, którzy w stosunku do tych ciężarów mają mniejsze prawa, niż właściciele większych posiadłości, opłacający mniej podatków, a tem samem i mniej dodatków.

Komisya budżetowa, uchwalając zaciągnięcie pożyczki, kierowała się jednak innemi pobudkami. Miała ona przed sobą cytowane powyżej sprawozdanie wydziału krajowego, w którem na stronicy 3 przeczytali, że na r. 1913 kraj spodziewa się otrzymać z podwyższonego podatku wódczanego o 8.420.000 K więcej niż dotychczas. I członkowie komisyi powiedzieli sobie: poco mamy uchwalać podwyższenie dodatków do podatków, co bądź co bądź i nas trochę dotknie, kiedy na drugi rok będziemy mieli z podatku konsumcyjnego tak pokaźną kwotę. Przecież wygodniej jest zwalać ciężary na barki mas, aniżeli choćby w najdrobniejszej mierze wziąć je na własne barki! Jeżeli już teraz szerokie masy bez żadnego ekwiwalentu w prawach płacą 23½ miliona koron podatków konsumcyjnych na rzecz kraju, to na przyszły rok zapłacą 32 milionów, mimo że reforma wyborcza na przyszły rok może ciągle jeszcze być „przedmiotem narad".

Wydział krajowy nie chce pożyczki, bo chce oprzeć gospodarkę finansową na własnych dochodach, zaś szlachecka większość sejmowa chce zaciągać pożyczkę, wiedząc z góry, że zapłaci ją kto inny, a siebie uchroni przed zapłatą kilku koron w formie wyższych dodatków — w tem leży, naszem zdaniem, uzasadnienie pożyczkowej uchwały komisyi budżetowej. Nie jesteśmy, co prawda, zwolennikami podwyższenia podatków i nie jesteśmy zwolennikami takiej autonomii, która główne swe oparcie, tj. środki finansowe, czerpie dopiero z ogona państwa, ale w tym wypadku uchwała komisyi jest tak jaskrawo egoistyczną i tak cynicznie — otwarcie zrzuca ciężary na innych, że w kraju powinienby się podnieść ogólny głos protestu.

U posła II-ej Dumy.

(Wywiad korespondenta „Naprzodu").

Bruksela, 6 lutego.

Socyalistyczna prasa Francyi, Niemiec, Belgii i Włoch umieszcza w czasach ostatnich bardzo często artykuły, poświęcone sprawie rewizyi procesu zesłanych na katorgę tow. posłów z II Dumy. Wiadomo czytelnikom „Naprzodu", iż posłowie ci zesłani zostali na katorgę dzięki prowokatorowi Brodzkiemu. Niedawno tow. Biełousowowi udało się uciec z Aleksandrowskiej kaźni. Tow. Biełousow objeżdża teraz zagraniczne kolonie rosyjskie, by szerzyć ideę związku pomocy dla politycznych katorżan, oraz, by popierać akcyę, zmierzającą do rewizyi procesu byłych posłów socyalistycznych w II-ej Dumie.

Wraz z jednym z towarzyszów Polaków, zbiegłym przed kilku laty z Aleksandrowskiej katorgi, udałem się do posła Biełousowa.

Ze zdziwieniem, na zastrzeżenie, że nie władam dobrze rosyjskim językiem, usłyszałem zaraz na wstępie rozmowy:

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Reporter u ludożerców.

(Z rosyjskiego przełożył J. S.).

2

(Ciąg dalszy).

Jak wiadomo, niema człowieka, któryby nie dał się wziąć na najniezgrabniejszy nawet komplement. Dzicy, mile połechtani ostatniemi memi słowami i przekonani drastycznym przykładem z życia smutnej pamięci Kleopatry, poczęli coś szwargotać swem czarnoskórem narzeczem, poczem jeden z nich zapytał mię na migi:

— Gdybyśmy cię wbrew najświętszym naszym tradycyom nie pożarli i zostawili przy życiu, w jaki sposób, o białoskóry, mógłbyś się nam odwdzięczyć za ten nasz czyn wyjątkowego miłosierdzia? Co uczyniłbyś dla nas?

— Łatwiejby mi było powiedzieć — odrzekłem z dumą — czegobym uczynić nie mógł! Wszystkiego was nauczę: szałasy wasze zaleje światło elektryczne! Sztuka drukarska podniesie do niebywałej wysokości wasz poziom umysłowy! Zasady wyższej, misternej dyplomacyi rozszerzą granice waszych posiadłości! Wreszcie broń palna najnowszych systemów obroni was od drapieżców!

Okrzyki zachwytu rozległy się w odpowiedzi na mą przemowę. Szaleni z radości dzicy poprowadzili mię z tryumfem do swej osady.

III.

Z dumnie wzniesionem czołem, jak przystało na człowieka, znającego swą wartość, stałem przed obliczem czarnoskórego władcy.

— Jakto? Czyż jeden człowiek może wiedzieć wszystko? — zdziwił się naiwny królik murzyński.

— Jestem dziennikarzem — odparłem na migi. — Dziennikarze muszą umieć wszystko. Fach nasz wymaga wyjątkowej wszechstronności.

— Co poczytujesz za najważniejsze w życiu ludzkiem?

— Prasę. Drukowane słowo.

— A czy możesz nauczyć nas tego?

— Mój Boże! — zawołałem. — Nic łatwiejszego.

— Jak się więc to robi?

— Jak?!!

Wszyscy obecni wstrzymali oddech. Sam król wyciągnął z ciekawości szyję... Napięcie panowało dokoła...

— Robi się to w sposób niezmiernie prosty: przychodzi mi do głowy jakaś myśl... Siadam przy biurku i przelewam ją na papier... Wołam chłopca...

— O, chłopców mamy dość. Ile tylko zapotrzebujesz, — przerwał uradowany król.

— ...wołam więc chłopca i wysyłam rękopis do drukarni. Zecerzy składają, drukarze drukują, i pismo rozchodzi się po całym szerokim świecie.

W oczach królewskich gorzał płomień prawdziwego zachwytu.

— Powiedz nam, czego potrzeba, aby urządzić drukarnię? Z czego ona się robi?

Pomyślałem przez krótką chwilkę.

— Z... żelaza.

— Mamy żelazo! Hej, kto żyw! Przynieść temu bladoskórcy żelaza, ile tylko zechce! Dziesięciu najbardziej rozgarniętych wojowników mych przydzielam mu do pomocy.

— Kiedy bo.... — zacząłem niepewnym głosem, — maszyny drukarskie bywają najrozmaitszych rodzajów: najbardziej skomplikowaną jest rotacyjna, służąca do drukowania dzienników; inne są płaskie, do odbijania rycin... Najprostsza, tak zwana amerykanka...

IV.

U mych stóp leżała kupa brył i sztab żelaznych. Dziesięciu, przydzielonych mi do pomocy ludożerców, z niewolniczem oddaniem patrzało mi w oczy, czekając pierwszego mego skinienia, by zabrać się do pracy.

Wziąłem do ręki sztabę żelazną i obracałem ją na wszystkie strony. Jakże często zdarzało mi się widzieć maszynę drukarską, lecz składała się ona z takiego mnóstwa kół, kółek, trybów, dźwigni i śrub, że urządzenia jej nie mogłem ogarnąć. Teraz więc byłem w prawdziwym kłopocie, od czego zacząć.

— Przedewszystkiem, — rzekłem, — musimy rzucić okiem wstecz i przebiedz myślowo dzieje rozwoju sztuki drukarskiej od samych jej narodzin. Pewien ubogi człowiek, nazwiskiem Guttenberg, urodzony w roku tysiąc... tysiąc... (odżałować nie mogłem, iż nie miałem przy sobie leksykonu), więc urodzony przed kilku wiekami, wymyślił sposób wycinania liter w drzewie. Z początku wycinano je na jednej desce, potem Guttenberg zastąpił je literami poszczególnemi, ruchomemi, tak zwanemi czcionkami i...

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Ależ, towarzyszu, mówcie po polsku, ja od 7 roku życia do 23 żyłem w Polsce, teraz nieco zapomniałem mówić, przypomnę sobie. Ojciec, którego mi zesłali na 3 lata, był majstrem fabrycznym w lubelskiej, warszawskiej i suwalskiej gubernii. Zesłali go z bratem za konferencyę doneckiego zagłębia ostatnio.

Dobroduszna twarz, na której malują się lata przeżytych cierpień, zachęca do serdecznej i otwartej rozmowy.

— Zaraz po „ustaleniu się“ na katordze postanowiłem ucieczkę. Dobrze tam nie było. Choć stosunki towarzyskie mieliśmy przyjazne. Żadnych różnic: S. D., S. R., P. P. S. — wszyscy w przyjaźni.

— Darujcie, towarzyszu, zechciejcie łaskawie powiedzieć mi swoje zdanie o tej prowokacyi, która was do katorgi wepchnęła.

— Da cóż mówić, myśmy odrazu wiedzieli, że to prowokacya. Wyobraźcie sobie, iż sami żołnierze nie chcieli wcale wysyłać deputacyi do nas. Szło im tylko o rozpowszechnienie „Nakazu“ [1]). Otóż wszystkich żołnierzy z organizacyi, którzy nie byli za tem, by iść do nas, o ostatecznym terminie redakcyi „Nakazu“ nie zawiadomiono. Nie powiadomiono nawet tych, którzy zgłaszali pewne poprawki. Ja, osobiście, dziwię się, że nam do mieszkania frakcyi nie przyniosła ochrana dynamitu, broni. Toż armaty, towarzyszu, mogliście tam u nas zostawić. Wchodził, kto chciał i kiedy chciał. Żadnej kontroli, żadnej listy.

A szkoda żołnierzy. Kwiat to był. Wszystko z gwardyi. Czterech kozaków, jeden z konwoju „jeho wieliczestwa“ [2]), kilku z artyleryi gwardyi, kilku z carskiego ekwipaża floty, jeden z oddziału aeronautów...

Dzielni ludzie. Trzymali się na sądzie ostro. Jeden tylko plótł o narzeczonej, zgoła niepotrzebnie.

Narzekacie na kozuniów, a ot niedawno miał nasz kozak ponowną sprawę w Rydze. Kiedy był w oddziale karnej ekspedycyi Orłowa w kraju Nadbałtyckim, przesyłał Łotyszom ostrzeżenia. Wykryli to teraz. Dostał nowe trzy lata katorgi.

Ciężka chmura zawisła na czole tow. Biełousowa.

— Hm, musiał człowiek uciekać, trudno. Podejrzewali, żem przyjął udział w ucieczce tow. Maryi Szkolnik, socyal rewolucyonistki. Przez pewien czas bawiłem w kraju. Wszędzie ludzie czytają „Prawdę“, organ Trockiego. Nigdzie tych sporów zagranicznych nie zauważyłem. Dopiero tu, w zachodniej Europie. Przykro i wstyd za naszą partyę. Ja, osobiście do żadnej grupy nie zapiszę się. Bolszewicka konferencya do skutku nie przyjdzie, cóż mówić dopiero o ogólno partyjnej konferencyi.

— Co, towarzyszu, myślicie o sprawie waszej, tj. o rewizyi procesu posłów do II ej Dumy?

— Żadnej rewizyi nie będzie. Rząd nie chce i nie dopuści. Toż zrewidować by musiał wszystko, swoje stanowisko, swoje prawo 30 czerwca. O tem nie ma co mówić.

— Jeszcze słówko. Oto po raz pierwszy przychodzi mi mówić z towarzyszem z Rosyjskiej Socyalnej Demokracyi po polsku. Znacie zapewne program partyi P. P. S. i jej organ „Przedświt“?

— Tak, znam.

— No, i co, wy, towarzyszu, na nasz „nacyonalizm“, na nasze narodowe dążenia, mówicie?

— Co mówię? A ot mówię, że racyę wy macie. Historyczne przyczyny złożyły się na to, by program narodowy waszej partyi wytworzyć. Mieszkałem pomiędzy wami długo. Wiem, iż jedynem lekarstwem dla naszej S. D., to naśladować Austryacką Federacyę Partyjną. O centraliźmie mowy tu być nie może. U nas już tę rzecz rozumieją, narodowe zagadnienia stawiają coraz częściej na porządku dziennym. Trzeba w Polsce pomieszkać, a później o Polsce mówić. Tego nasi towarzysze zrozumieć nie chcą.

Na tem zakończył tow. Biełousow ciekawy wywiad. Pożegnaliśmy się serdecznie. Obiecał, że może zajedzie do Krakowa.

Edw.

[1]) Taki tytuł nosiła petycya, którą wojska petersburskiego garnizonu chciały wręczyć posłom socyalno-demokratycznym.
[2]) Cara.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Mowa tronowa.

Berlin, 8 lutego.

Otwarcie parlamentu niemieckiego odbyło się wczoraj. Przewodniczył prezydent ze starszeństwa poseł Träger (postęp.); posłowie udali się do zamku cesarskiego, gdzie cesarz odczytał mowę tronową. — Po powitaniu posłów, mowa omawia potrzebę utrzymania silnego państwa, państwowego porządku, jakoteż dobra ludności, wszystkich jej warstw i stanów, oraz wzmocnienie i zwiększenie powagi narodu. Wskazuje dalej na ważność pieczy społecznej i działalność w tym kierunku poprzedniego parlamentu, przyczem wyraża nadzieję, że duch ten także w nowym parlamencie zapanuje. Omawiając finanse państwa, mowa tronowa podnosi utrzymanie równowagi i pokrycie z nadwyżek nadzwyczajnych wydatków. Przy zatrzymaniu ścisłem dotychczasowych zasad, wkrótce państwo dojdzie do zupełnego uzdrowienia finansów. Wspomina o wielkim rozwoju przemysłu i o panującym duchu przedsiębiorczości, przyczem zaznacza, że rząd i nadal trwać będzie przy zasadach dotychczasowej polityki cłowej przy zawieraniu nowych traktatów handlowych. Dla wzmocnienia niemczyzny za granicą wkrótce będzie wniesione przedłożenie co do nowego uregulowania przynależności do państwa tak, aby obywatelom niemieckim było za granicą ułatwione pozostanie przy przynależności państwowej lub odzyskanie z powrotem utraconej przynależności. Celem wzmocnienia siły zbrojnej na morzu i lądzie wniesione będą odpowiednie przedłożenia i są też przygotowywane odpowiednie propozycye dla pokrycia tych kosztów. Mowa tronowa apeluje do posłów, by uchwalili te przedłożenia, przez co oddadzą ojczyźnie wielką przysługę. O gotowości do przyjaznego załatwiania wszelkich sporów międzynarodowych świadczy ostatnia umowa z Francyą. Obok pielęgnowania sojuszów z monarchią austryacko węgierską i z królestwem włoskiem, polityka państwa jest zwróconą w tym kierunku, by ze wszystkiemi mocarstwami utrzymać przyjazne stosunki na podstawie wzajemnego szacunku i dobrej woli. Ufny w zdrowe siły narodu niemieckiego i w łaskę bożą, ponad walki dnia spogląda cesarz spokojnie w przyszłość narodu. Wkończu cesarz powitał jeszcze raz wszystkich posłów na początku nowej ery legislatywnej.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś, na którem dokonany zostanie wybór prezydyum.

Pierwsze posiedzenie stu dziesięciu.

Nowo wybrani posłowie socyalistyczni odbyli 6 b. m. pierwsze posiedzenie klubowe. Przewodniczącymi klubu wybrano posłów tow. Augusta Bebla, Hermana Molkenbuhra i Hugona Haasego; sekretarzami Ryszarda Fischera i dra Edwarda Davida; kasyerami Eberta i Geyera.

Chiny rewolucyjne.

Armia a rewolucya.

Jedną z najciekawszych cech spółczesnej rewolucyi chińskiej jest żywy udział armii w ruchu rewolucyjnym — i oficerów i szeregowców.

Zazwyczaj objaśniano w prasie ten fakt w ten sposób, że oficerowie chińscy są oburzeni na obsadzenie wszystkich wyższych stanowisk w armii przez mandżurów. W istocie rzeczy jednak pobudki są inne.

W regularnej armii wśród oficerów naliczymy najwyżej 3% oficerów pochodzenia mandżurskiego. Nawet w tzw. (pierwszej) mandżurskiej dywizyi wszyscy wyżsi oficerowie oraz naczelny generał są Chińczykami. W cesarskiej gwardyi, która niegdyś składała się ze samych mandżurów, większa część oficerów są to również Chińczycy. A więc rewolucyjny nastrój w armii zależy od przyczyn głębszych; tych przyczyn należy szukać w ogólnonarodowym charakterze ruchu, w niezadowoleniu z dzisiejszych stosunków, które doprowadzają kraj do ruiny i przeszkadzają reorganizacyi armii. Petycye, w których delegaci prowincyonalni przedstawiali okropny wewnętrzny stan Chin i pogardę, którą żywią względem Chin inne mocarstwa, wywarły na oficerów głębokie wrażenie.

W roku ubiegłym ruch rewolucyjny w szkołach kadeckich oraz wyższych zakładach naukowych przybrał takie rozmiary, że rząd z obawy przed zapełnieniem korpusu oficerskiego zdeklarowanymi rewolucyonistami, musiał odroczyć ostateczne egzamina oficerskie na czas nieokreślony.

Ruch rewolucyjny najwcześniej przeniknął do tej części armii chińskiej, która jest zorganizowaną według modły europejskiej. Chińska bowiem armia składa się z Li Sin, armii stałej, oraz Hsung-Tang-Tui, oddziałów prowincyonalnych. Te ostatnie, w myśl projektów reorganizacyjnych, miały wkrótce zniknąć, ustępując miejsca wojsku stałemu, regularnemu. Na papierze ta armia stała liczy 240 815 ludzi. W rzeczywistości jednak regularna armia składa się z 180.000 po europejsku wyćwiczonych żołnierzy oraz 162 bateryj artyleryi górskiej i polowej, liczącej po 6 dział w każdej bateryi.

I oto właśnie ta zeuropeizowana armia pierwsza zaczęła wykazywać silny duch niezadowolenia. I ilekolwiek razy armia regularna przyłączała się do ruchu rewolucyjnego, musiano do poskromienia wzywać oddziały prowincyonalne. Ciekawą jest rzeczą, że pierwsza brygada, która pierwsza przyłączyła się do rewolucyi, jest najlepszą z całej armii! Jej naczelnik, generał Li, który objął dowództwo nad rewolucyjnymi oddziałami, ukończył studya w Japonii i powszechnie jest uważany za jednego z najlepszych chińskich generałów.

Wierność zaś owych oddziałów prowincyonalnych objaśnia się tem, że są to żołnierze starej chińskiej armii, liczący po 35 do 40 lat. Są to indywidua ciemne, palacze opium, zepsute do cna przez atmosferę koszarową. I podczas gdy oddziały regularne przeważnie pozostają w swych miejscach rodzinnych, oddziały prowincyonalne — odwrotnie — rzadko bywają posyłane do swych rodzinnych stron, wobec czego związek pomiędzy żołnierzami a ludnością nie istnieje.

Zauważmy przytem, że w czasach ostatnich te oddziały również nie są już pewne. Duch buntu przeniknął i tam.

Tajne stowarzyszenia.

Aby objaśnić wielkie sukcesy rewolucyonistów, zwłaszcza w armii, publicyści europejscy zazwyczaj powołują się na tajne stowarzyszenia, które rzekomo mają setki tysięcy, ba — nawet miliony członków. Te wiadomości — zdaniem tow. Pawłowicza — są zmyślone. Chińskie tajne towarzystwa odgrywają nie większą rolę, niż niegdyś „Tugendbund“ w Niemczech, „węglarze“ we Włoszech, lub organizacye „Narodnej Woli“ w Rosyi. W czasach upadku nastroju rewolucyjnego te organizacye pędziły żywot nader skromny i dopiero wówczas wysunęły się na plan pierwszy, gdy ogólny nastrój, wrogi rządom despotycznym, przybrał rozmiary większe, a formy ostrzejsze.

Przyszłość rewolucyi.

Oczywiście, bardzo trudno dziś przepowiedzieć, jaki los czeka rewolucyę chińską, która chce nowymi tory pchnąć rozwój 400-milionowego narodu.

Tow. Pawłowicz wskazuje jednak w „Neue Zeit“ na szereg okoliczności sprzyjających rewolucyi. Taką np. okolicznością jest jednolitość narodowościowa. Chiny nie boją się wewnętrznych walk narodowościowych, któreby je osłabiły i wydały na łup czyhającym mocarstwom. Z wyjątkiem bowiem niewielkiej grupy Mandżurów całe Chiny są pod względem narodowościowym jednolite.

Dalej u Chińczyków napotykamy tę bardzo ważną i ciekawą cechę, którą możnaby nazwać uczuciem solidarności. Przeciwnie Rosyanin np. — jak wskazuje, powiedzmy, Gorkij w „liście do monarchisty“ jest urodzonym sekciarzem. U Chińczyka natomiast już Reclus zauważył zadziwiającą zdolność do działania solidarnego. Wypadki lat ostatnich, bojkot towarów japońskich, amerykańskich niemieckich, solidarne wystąpienie w roku 1910 i 1911 stwiedzają słuszność charakterystyki Reclusa. Represyj Chiny przeżyły więcej, niż Rosya w roku 1905 i następnych, lecz wiara w zwycięstwo rewolucyi nie umarła.

Chiny historyą swej rewolucyi obalają twierdzenie o niemożliwości skutecznego przeprowadzenia rewolucyi w kraju rozległym. Chiny — jest to państwo-olbrzym; składa się z 23 prowincyj, z których każda nie jest mniejszą od europejskiego państwa; klimat, warunki geograficzne są najrozmaitsze. I jednak rewolucya kroczy od zwycięstwa ku zwycięstwu.

Niezmierzone są kolosalne wpływy, jakie wywrze zwycięska rewolucya na kapitalizm europejski. Kolosalny rynek zbytu otworzy się przed Europą. 10,000.000 kilometrów zajmują Chiny, lecz 11.500 klm. kolei zbudowano dotychczas. Dla urzeczywistnienia kolejowych planów reformistów chińskich należy już w pierwszem dziesięcioleciu zbudować 200.000 klm. nowych kolei. Bez wydatnej pomocy Europy tu się nie obejdzie. A szosy i tramwaje, telefony i telegrafy, lokomotywy i wagony? A flota wojskowa i amunicya? Z pomocą europejskich miliardów później Chiny przeistoczą się na państwo industryalne i zapełnią swymi produktami i Londyn, i Berlin, i Petersburg, jak już dziś gisernie Han Jangu eksportują swe produkty do Ameryki i Japonii.

Ten proces będzie miał oczywiście kolosalne znaczenie dla walki proletaryackiej o ustrój przyszłości, o socyalizm.

Nie wiemy jeszcze, jak imperyalizm europejski zachowa się wobec zrewolucyonizowanych Chin i czy nie spadną na nie dotkliwe ciosy z Zachodu... Lecz proletaryat, jak widzieliśmy, ma wszelką racyę z wielką uwagą obserwować przewrót na dalekim Wschodzie, w państwie „środkowem“.

Z ruchu socyalistycznego.

Archiwum partyjne w Danii. — Socyaliści w Kanadzie.

W Kopenhadze towarzysze duńscy stworzyli archiwum partyi, związków zawodowych i kooperatyw. Założenie tego archiwum było postanowione już

w r. 1908 na kongresie partyjnym. Dziś już obejmuje 8000 numerów, zawiera obok właściwego archiwum także zbiór dzieł z zakresu duńskiej i zagranicznej literatury socyalno-politycznej i jest dostępne dla wszystkich pracujących nad kwestyami społecznemi. Archiwaryuszem został mianowany tow. Kiefer.

* * *

W Kanadzie do prowincyonalnego parlamentu w Ontario został wybrany socyalista tow. Studholme, jako kandydat „niezależnej partyi robotniczej“. Liczba głosów robotniczych była tak wielka, że burżuazyjna prasa krzyczy o „powodzi socyalistycznej“.

Z szumowin „ochrany“.

Aresztowanie w Kijowie głośnego pułkownika Kulabki stoi w związku z aresztowaniem niedawno temu w Kijowie z rozporządzenia departamentu policyi dawno poszukiwanego bandyty i prowokatora Franciszka Pawlaka, dobrze znanego w Warszawie.

Ciekawy jest epizod życiowy owego Pawlaka. Był on konfidentem policyi w Warszawie i w tym właśnie czasie zorganizował bandę ze znanych złodziejów: Gutowskiego i Sankowskiego oraz prostytutki Zwierzyńskiej. Banda ta na ulicach i po fabrykach zaczepiała robotników i innych mieszkańców Warszawy, a podając się za bojowców, żądała pieniędzy rzekomo na cele partyjne; w razie zaś odmowy, Pawlak wydawał opornych policyi jako rewolucyonistów.

Pewnego razu Pawlak, Gutowski, Sankowski i Drewniew ucharakteryzowali się i, przebrawszy za policyantów, dokonali podczas jednej nocy 14 rabunków i żdzierstw. Komisarz 8 cyrkułu m. Warszawy, Zacharko, w imieniu poszkodowanych sporządził był szereg protokółów.

W znanych wspomnieniach Bakaj poświęca wiele miejsca Pawlakowi.

Posyłany on był z oddziałami policyi na poszukiwanie i aresztowanie rewolucyonistów. Pawlak strzelał do przechodniów, a wynikiem tego było, że padali zabici lub ranni spokojni mieszkańcy.

Pawlak tłomaczył to postępowanie zamachami, które zmyślał.

Przebrawszy wkońcu miarę, Pawlak uciekł z Warszawy i zaciągnął się do służby u Kulabki.

W Kijowie powtórzyło się to samo, co w Warszawie. Aż wreszcie Pawlaka aresztowano.

Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim bilet na uczestnictwo w specyalnej ochranie, którą zorganizował był w Kijowie podczas pobytu cara i Stołypina.

KRONIKA.

Kraków, 8 lutego

Jedna noc w Przytułku brata Alberta. Aby zbliska poznać stosunki w Przytułku brata Alberta w Krakowie, przebrał się odpowiednio jeden z naszych współpracowników — tk. — i udając bezdomnego biedaka, poprosił o nocleg w tym zakładzie. Spędziwszy tam noc, opisał następnie swe wrażenia i spostrzeżenia. Opis ten zaczynamy drukować w dzisiejszym numerze „Naprzodu“ na stronicy 6 i spodziewamy się, że ta serya szkiców zainteresuje naszych czytelników.

Sodalisi przy robocie. Pisaliśmy obszernie w „Naprzodzie“ o odczycie Uniwersytetu Ludowego w Tarnowie, rozbitym przez zorganizowanych klerykałów, przyprowadzonych przez księży. Dziś nawet „Głos Narodu“ nie zaprzecza istnieniu bojówki klerykalnej, pisząc, że istotnie klerykali przed odczytem przygotowali całe zastępy swych ludzi do zerwania odczytu „bezwyznaniowca“:

„W szczególności zaś niektórzy z Sodalicyi panów wezwali członków stowarzyszeń katolickich, aby pojawili się na odczycie i wystąpili ostro przeciw wywodom p. Wróblewskiego.

Ci sodalisi z całą furyą rzucili się na prelegenta. Nie wiedzieć, co by się stało z tym ostatnim, gdyby nie obrona rozważniejszych ludzi.

„Głos narodu“ konstatuje:

„że w czasie tego odczytu nie brakło i wyrazów dosadnych, nawet i trochę rubasznych (!), powiedzianych pod adresem pana Wróblewskiego, tego nie przeczymy“.

Tak — wedle zeznań organu klerykalnego — czarna sotnia tarnowska rozbiła naukowy odczyt. Oczywiście „Głos narodu“ jest tem zachwycony:

„że znaleźli się w zżydziałym Tarnowie ludzie, którzy mieli cywilną odwagę wystąpić z protestem, nie zważając na groźby przeciwników (?), należy z uznaniem podnieść i poczytać za akt prawdziwej i rozumnej obrony swych sumień i przekonań katolickich“.

„Głos narodu“ konsekwentnie uważa atak sodalisów za „obronę prawdziwą i rozumną“. Lecz w oczach każdego objektywnego widza, tarnowski pogrom odczytu jest aktem niesłychanego teroru klerykałów.

Nowiny krakowskie.

Sprawa wodociągu dla Podgórza. Wczoraj odbyło się posiedzenie delegatów komisyi wodociągowej z delegatami miasta Podgórza. Omawiano warunki, pod jakimi dostarczanoby wody z wodociągu krakowskiego dla Podgórza. Do definitywnych uchwał nie przyszło, gdyż warunki te muszą być rozpatrywane osobno przez obie komisye, poczem na wspólnej konferencyi ma przyjść do porozumienia.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W krotochwili „Ulubieniec kobiet“ Maurycego Hennequin'a i Jerzego Mitchell'a, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 10 b. m., obsada głównych ról jest następująca: Błażeja Pessaca gra p. Leszczyński, Marye Amelię p. Renardówna, La Pachandiéra p. M. Węgrzyn, Pagevina właściciela magazynu p. Siemaszko, Zorzittę jego żonę p. Górska, Plaulusela p. Mielnicki, Nancy jego żonę p. Zarzycka. Prócz tego biorą udział w obsadzie pp. Jarniński, Miarczyński, Noskowski, Nowakowski, pp. Kopczewska, Mielnicka, Miłaszewska, Regerówna, Wierniczówna, Wielandówna, Woyniewiczówna. Turowiczówna.

W sprawie zamordowania dziecka śledztwo wydało ciekawe rezultaty. Na podstawie zeznań pewnego znajomego Hrobotowej ustalono, że dziecko zamordowane było jej własnem, że mieszka rzeczywiście w Sosnowcu, gdzie mąż jej jest robotnikiem a ona utrzymuje sklepik. Na podstawie badań w szpitalu stwierdzono, że Hrobotowa była tam z dzieckiem, u którego po zbadaniu skonstatowano angielską chorobę i idyotyzm. Hrobotowa po powrocie ze szpitala była bardzo przygnębioną i przypuszczają, że zamordowała dziecko z fałszywie pojętej miłości macierzyńskiej. Mając w domu jeszcze troje dzieci, postanowiła usunąć czwarte, jej zdaniem nieuleczalne.

Dla sprawdzenia stanu rzeczy policya wysłała do Sosnowca agenta policyjnego.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Sebastyanowi Woźnicy o nałogową kradzież zakończyła się zasądzeniem go na 3 miesiące więzienia, ponieważ przysięgli zaprzeczyli pytanie o nałóg.

Druga rozprawa toczyła się wczoraj przeciw 52 letniemu Janowi Miśtakowi z Radłowa o podpalenie. Miał on 8 listopada z. r. z zemsty podpalić budynki Błażeja Szeremety, a szkoda wyrządzona pożarem wynosiła 1876 K.

Rozprawa o podpalenie została odroczoną.

Dziś odbywa się rozprawa przeciw Franciszkowi Skalskiemu i Stefanowi Szewczykowi z Podgórza, oskarżonym o zbrodnię usiłowanego rabunku, popełnioną przez usiłowane odebranie T. Młynarczykowi pugilaresu z 38 K w dniu 22 listopada 1911 w Podgórzu. Wyrok zapadnie po południu.

W teatrze „Nowości“ w piątek zupełnie nowy program. Z sił varietowych wybija się na pierwszy plan piekielna jazda przez salę, wykonana przez francuskich gimnastyków, oraz wolny strzelec na drucie. Znakomitym będzie alpejski ensemble muzykalny, oraz elastyczni ekscentrycy brazylijscy. W kabarecie wystąpi p. Józefa Borowska z nowym repertuarem i p. B. Bronikowski, humorysta z Warszawy. Dokończy programu wesoła farsa francuska p. t. „Wszystko w porządku“.

W cyrku Edison najnowsza zmiana programu z dniem 9 b. m. przynosi 3-aktowy dramat obyczajowy „Jedna z wielu“, osnuty na tle wielkomiejskiego życia, jego pokus i nędzy; długość tego filmu wynosi przeszło 2000 metrów. Dalszą atrakcyą będzie fantastyczne widowisko „Legenda o złotym tulipanie“ z pierwszą tancerką opery paryskiej p. St. Napierkowską w roli głównej. Programu dopełni zdjęcie z życia zwierząt: „Konik polny i kukułka“, aktualny jak zawsze „Żurnal Pathego“, oraz komiczny obrazek: „Dowcipny krawiec“.

Z Klubu pocztowego. Przygotowania na VI bal maskowo-kostyumowy, który się odbędzie 10 lutego, dobiegają końca. Komitet nie żałował ani trudów, ani wydatków, by doroczny bal Klubu pocztowego uświetnić pod każdym względem. W świeżo odnowionej sali przy odpowiedniem świetle urządzi się ładny buduar. Karnety, ozdoby kotylionowe, nowo ułożony walc „Ela“ p. Edwarda Jezierskiego, członka komitetu, i pewne niespodzianki przyczynią się w znacznej części, że bal ten będzie jednym z najmilszych w karnawale, pełnym swobody, niewymuszonym, a w najlepszym tonie utrzymanym. Zaproszenia dla zgłaszających się są jeszcze w małej ilości rezerwowane. Zabawa rozpocznie się o godzinie 9 wieczorem. Panowie akademicy przy wstępie zechcą mieć legitymacye.

Krwawe wesele. W Rakowicach w domu Andrzeja Banachowicza odbywało się wczoraj wesele jego syna. W trakcie zabawy jeden z gości Franciszek Sadzik rozpoczął kłótnię z gospodarzem, w czasie której pchnął go nożem w twarz, zadając mu ciężką ranę. Banachowicza opatrzyło pogotowie, stan jego jest groźny.

Włamanie. Wczoraj włamano się do cukierni Malika przy ul. Grodzkiej i skradziono futro, 30 łyżeczek i znaczną ilość likieru.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. Józefa Wasserbergera: „Francuska deklaracya praw“ (podstawa nowoczesnego rozwoju konstytucyjnego w Europie).

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Józefa Wasserbergera: „Francuska deklaracya praw“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: p. H. Orsza: „Społeczne dzieje Polski w XIX. w.“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: p. Edward Grabowski: „O ubezpieczeniach społecznych“.

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 2½ po południu: p. J. Fischler: „O telegrafie bez drutu“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 7—8 Wł. Studnicki: „Rozwój ekonomiczny ziem polskich“.

W sobotę: od godz. 5—6 prof. Tokarz: „Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego“; 6—7 S. Szpotański: „Spiski polskie“; 7—8 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe“; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Sebastyana 15) w piątek o godz. 8 wieczorem: K. Czapiński: O „Ojcu“ Strindberga.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. J. Holzberger: „O Sokratesie“; w sobotę o godz. 3 po południu: p. Zofia Jerzewska: „O związkach zawodowych w Niemczech“.

Uniwersytet ludowy urządza w sobotę zwiedzanie fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach. Punkt zborny przed fabryką o godz. 11 przed południem.

Uniwersytet ludowy urządza w sobotę zwiedzanie wystawy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych dla Stowarzyszenia krawców. Punkt zborny przed gmachem Towarzystwa o godz. 11 przed południem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Sąd“.
Piątek: „Papa“ (ceny zniżone).
Sobota: „Ulubieniec kobiet“, krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Jerzego Mitchel.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Ulubieniec kobiet“.
Poniedziałek: „Majerowie“.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa przeciw mordercy Haniczowi. Dnia 16 bm. rozpocznie się rozprawa przeciw Julianowi Haniczowi, oskarżonemu o zastrzelenie dozorcy domu Bieniarza i betoniarza Oryszczaka przy ulicy Długosza, dalej o usiłowane ciężkie uszkodzenie ciała przez strzelanie do komisarza policyi Kandiaka, wreszcie o cały rzereg kradzieży. Jest podejrzenie, że Hanicz wybrał się na kradzież przy ulicy Długosza w nocy ubiegłego lata w towarzystwie Białonia, a gdy ich Bieniarz i Oryszczak ścigali, położył obu trupem. Rozprawa przeciw Białoniowi, który przy schwytaniu go przez policyę zastrzelił ajenta Kuranta, odbędzie się osobno, zdaje się w marcu.

Zabójstwo. Do szynku przy fabryce chleba „Merkury“ poszedł mały chłopak coś kupić i płacił pięciokoronówką. Siedzący w szynku stali goście, widząc u chłopca 5 K, pobili go i zabrali mu pieniądze. Za pobitym ujął się parobek z tej fabryki Miśko, wówczas bandyci rzucili się na niego i tak go poranili nożami i obcasami, że Miśko zginął.

Aresztowanie niebieskiego ptaka. Bronisław Derwicz, b. właściciel dóbr, następnie dzierżawca dóbr, został aresztowany i odstawiony do więzienia sądu karnego. Dopuścił się on szeregu oszustw na szkodę kilkunastu kupców i przedsiębiorców lwowskich, u których w sposób podstępny wyłudzał droższe przedmioty i zastawiał je lub sprzedawał.

Z kraju.

Proces przeciw szpiegom. Z Tarnopola donoszą: Izba radna sądu obwodowego odmówiła wnioskowi prokuratoryi o wznowienie postępowania karnego przeciwko braciom Weissmanom i Steinbergowi z Okopów w kierunku zbrodni z § 90 (porwanie człowieka podstępem lub gwałtem, aby go wbrew jego woli wydać władzy zagranicznej). Na skutek zażalenia, wniesionego przez tarnopolską prokuratoryę, wyższy sąd krajowy we Lwowie uchwalił dopuścić wznowienie postępowania karnego o zbrodnię z § 90, a równocześnie przekazał całą sprawę sądowi obwodowemu w Czortkowie, gdzie równocześnie toczyć się będzie przeciw Weissmanom i Steinbergowi śledztwo o szpiegostwo. Wszyscy trzej posądzeni są o szpiegostwo i o przewożenie politycznych zbiegów do Rosyi i równocześnie oddawanie ich tamtejszym władzom. Weissmanowie i Steinberg siedzą już rok w więzieniu śledczem, obecnie odstawieni zostaną do Czortkowa.

Strejk w gimnazyum w Kołomyi, o którym wczoraj pisaliśmy, rozszerza się na dalsze klasy. Do uczniów klas VI i VII przyłączyli się uczniowie z paralelek, a wszyscy związali się słowem honoru, że nie powrócą do szkoły, dopóki znienawidzony przez uczniów prof. Cichocki nie zostanie usunięty z zakładu. — Uczniowie strejkujący stają kupkami przed gmachem gimnazyum, lub też demonstracyjnie spacerują po Rynku. Słychać, że z polecenia Rady szkolnej krajowej mają być strejkujące klasy rozwiązane i że będą zaprowadzone nowe wpisy. Rozgoryczenie wśród młodzieży jest bardzo wielkie, żale ich mają podkład bardzo realny. Na 22 uczniów klasy VII prof. Cichocki dał 18 dwójek; w klasie VIII na 34 uczniów, dwójek 26. Ponadto, jak twierdzą uczniowie, prof. Cichocki postarał się o to, ażeby uczniowie, którzy z przedmiotów nie mogli w żaden sposób otrzymać złej noty, przynajmniej z obyczajów otrzymali stopień naganny, tak, że prawie wszyscy muszą płacić czesne, co dla wielu równa się ruinie. Między nim, a uczniami nie było żadnej łączności, jaka powinna wiązać wychowawcę z wychowankami. Młodzież odnosiła się do profesora z nienawiścią za złe traktowanie. W kurytarzu gimnazyum na ścianie, nieznana ręka wielkiemi literami nakreśliła słowa: „Suczawa“. Ma to być „memento“ dla władz szkolnych, ażeby nie przeciągały struny.

Cały pułk w areszcie. W Stanisławowie skazany został cały pułk dragonów Nr. 14 na areszt z powodu awantur, jakich żołnierze tego pułku ciągle dopuszczali się na ulicach miasta. Komendant dywizyi kawaleryi wydał rozkaz, aby żołnierze aż do sierżanta włącznie nie opuszczali koszar, z wyjątkiem w służbie. Wachmistrze mają z uderzeniem godziny 9 wieczór znajdować się już w domu. Areszt domowy nałożony został na czas aż do opuszczenia przez 14 pułk dragonów Stanisławowa. Z dniem 1 kwietnia odchodzi ten pułk do Czech.

Z Żywca piszą nam: Przeciw wyborom gminnym w Zabłociu wniesiono 4 protesty. Wobec wiadomości o zwycięstwie ludowców przy tych wyborach, stwierdzamy, że z ludowców został wybrany i to losem tylko aptekarz Szczepański. Nie można więc mówić o zwycięstwie ludowców.

Uniwersytet Ludowy na prowincyi. Ze Sporysza (koło Żywca) piszą nam: W Sporyszu powstał staraniem robotników z fabryki śrub oddział Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Do zarządu weszli: Delimata Franciszek przewodniczący, Okrzesik Józef zastępca przewodniczącego, Antosiewicz Jan sekretarz, Szanda Antoni skarbnik, Wiśniowski Ludwik bibliotekarz, Dawid Teofil bibliotekarz, Pękalski Stefan rewizor kasy. Dnia 25 lutego w niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie oddziału w lokalu restauracyi p. Hoffmana. Delegat zarządu głównego p. K. Czapiński wygłosi słowo wstępne o celach i zadaniach Uniwersytetu Ludowego, oraz wykład „O człowieku pierwotnym“.

Z Zakopanego piszą nam: Z okazyi ostatniego święta znowu mieliśmy w Zakopanem dość spory zjazd. Wycieczki, narty, saneczki — ruch ożywiony wszędzie. Zakopane pociąga, pociąga mimo to, iż prócz powietrza i widoków — nie daje nic, nie daje najprymitywniejszych wygód.

Przez parę tygodni odbywali tu ćwiczenia narciarskie wojskowi, zakończone wyścigiem na Kalatówkach, który powiódł się wcale nieźle, jeśli zważymy, że stawali doń tegoroczni uczniowie. Zwycięzca od połowy Suchego zlebu uzyskał czas 3 m. 20 sekund.

Sprawa utworzenia Związku towarzystw narciarskich też postąpiła naprzód. Przedwstępna konferencya tu odbyta, uchwaliła zjazd przedstawicieli tychże na koniec marca 1912 r. Wielkie afisze ogłosiły zgromadzenie w sprawie utworzenia nowej sekcyi Tow. Tatrzańskiego „Ochrony Tatr“, której potrzeba nieje dnokrotnie dała się już odczuć.

To są wiadomości pomyślne. Są i mniej miłe. Sprawa reformy pisma „Zakopane“ — ugrzęzła. A cała odpowiedzialność za to spada oczywiście na pana komisarza Matusińskiego. Doprowadza on do tego, że praca z nim staje się wręcz niemożliwą. Człowiek ten zdaje się najzupełniej nie rozumieć swej roli. Nie rozumie tego, że bynajmniej nie jest on wielkorządcą Zakopiańskim, ale zwykłym urzędnikiem, którego zadaniem jest współdziałać tym czynnikom, które tu chcą pracować dla dobra ogółu, dla dobra stacyi klimatycznej, zadaniem dawać inicyatywę. Dawno wiemy, że p. Matusińskiego na inicyatywę nie stać. Trudno mu to mieć za złe. To jest kwestya zdolności. Stanowczo jednak potępić musimy ciągłą, nieustanną dążność do wprowadzenia zamętu, walk, rozterek, dzięki którym nie robi się tu nic. P. Matusiński jest tu znienawidzonym, dzięki kilkakrotnym wystąpieniom sprzecznym, z istniejącemi prawami zlekceważonym najzupełniej — w gminie, dzięki jego zasługom, zwalczają się koteryjki — a Zakopane cierpi. Reklamowanie jego spoczywa w rękach prywatnych, komisya klimatyczna nie postarała się nawet o to, by umieszczono je w wykazie tego rodzaju miejscowości w kalendarzykach lekarskich wiedeńskich. Oświetlenia brak, kanalizacyi niema, deptaku niema, dróg dla pieszych niema. Skandal jednem słowem. I pytanie mimowoli się nasuwa dlaczego namiestnictwo cierpi pana Matusińskiego na stanowisku, na którem wykazał on zupełną nieudolność. *au.*

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 1·6 stopni ciepła, najniższa 12·3 stopni zimna. Leży sypki śnieg. Prognoza: przeważnie pogodnie.

Ze świata.

Zamach na dyrektora fabryki. „Schlesische Volkszeitung“ donosi z Katowic, że na dyrektora zakładów sosnowickich Hultschinskyego wykonano zamach bombą. Dyrektor żyje, ale wybuch wyrządził wielkie spustoszenie w jego domu. Sprawcą zamachu jest pewien wydalony robotnik.

12-letni zabójca. W miejscowości Drujllat w dep. Aine dwunastoletni chłopiec Gallet podczas nauki katechizmu w kościele strzelił z rewolweru do siostrzenicy proboszcza i zranił ją śmiertelnie.

Pożar w sądzie. Z Alençon (Francya) donoszą: W tutejszym budynku sądowym podczas rozprawy przed sądem ławniczym wybuchł pożar. Wśród ogromnej paniki przerwano rozprawę. Powała w sali rozpraw zawaliła się. Nikt nie odniósł obrażenia. Szkoda jest znaczną.

Nieszczęśliwe wesele. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi z Szamarzewa (Poznańskie na granicy rosyjskiej), że gdy chłopi tamtejsi jechali w orszaku weselnym na przystrojonym wozie, zaprzężonym w 4 konie, wóz u zbiegu dróg polnych uderzył tak silnie o kamień przydrożny, iż się rozbił. Uczestnicy wypadli na ziemię z taką siłą, że czterech z nich zginęło na miejscu, zaś inni odnieśli złamania rąk względnie nóg. Jedynie woźnica wyszedł cało.

TELEGRAMY

z dnia 8 lutego.

Rokowania na Węgrzech.

Budapeszt. Według doniesień z Wiednia, podczas wczorajszych rokowań między Khuenem-Hedervarym a hr. Stürgkhiem nie przyszło do porozumienia we wszystkich punktach. Zostały wprawdzie załatwione kwestye prawno-państwowe, ale w sprawie języka służbowego w nowej wojskowej procedurze karnej sporne kwestye pozostały nierozstrzygnięte.

Po rozwiązaniu sejmu chorwackiego.

Budapeszt. Na wczorajszej konferencyi posłów chorwackich, odbytej pod przewodnictwem hr. Teodora Pejacevica, ban Cuvaj przedstawił swój program i powody rozwiązania sejmu chorwackiego. Podstawą polityki bana jest wspólność państwowa z Węgrami, Mowca będzie nieugiętym przeciwnikiem dążeń pragnących naruszyć tę podstawę. Ban zbijał twierdzenie, jakoby rozwiązanie sejmu chorwackiego było przeciwnem ustawie. Królowi przysługuje prawo rozwiązywania sejmu i nikt nie ma prawa krytyki, gdy król przysługujące sobie prawo wykonuje. Wobec krytyki jego osoby oraz wobec pogłosek, że rozwiązanie nastąpiło w tym celu, aby kraj zmusić do milczenia, oświadcza ban, że jak od wszystkich wymaga przestrzegania ustaw, tak też i sam nie zamierza zbaczać ani na krok z ustawowej drogi; poczyni przygotowania, aby wybory wcześnie rozpisano, aby nowy sejm mógł się zebrać w ustawowym terminie. Za konfiskatę dzienników chorwackich obejmuje ban w pełni odpowiedzialność, gdyż wydane zarządzenia mają na celu ochronę stosunków ustawowych. Kto stoi na silnej podstawie wspólności państwowej, ten nie ścierpi, aby prasa propagowała działalność naruszającą ustawę. Wreszcie przedstawił ban swój program na polu kulturalnem i gospodarczem i prosił posłów o poparcie.

Nastąpiła dłuższa dyskusya, która dzisiaj będzie kontynuowaną.

Protest sejmu Dalmacyi.

Zadar. W sejmie poseł Biankini odczytał imieniem stronnictwa chorwackiego, chorwackiej partyi prawnej, oraz stronnictwa serbskiego i pozostałych posłów chorwackich i serbskich ostre oświadczenie z protestem przeciw rozwiązaniu sejmu chorwackiego, oraz zajściom, będącym w związku z rozwiązaniem sejmu, szczególnie na uniwersytecie w Zagrzebiu. Mowca zakończył wezwaniem, aby na znak protestu przerwać obrady sejmu.

Posłowie opuścili następnie salę.

Namiestnik hr. Attems zastrzegł się przeciw niedozwolonej krytyce postępowania rządu węgierskiego. Rząd ten nie jest odpowiedzialnym wobec sejmu dalmatyńskiego i nie ma w nim przedstawiciela, aby mógł wystąpić przeciw atakom skierowanym na niego.

Duma.

Petersburg. Duma wczoraj obradowała nad interpelacyą w sprawie zakazu wydanego przez tymczasowego generał-gubernatora Odessy profesorom uniwersytetu wykonywania ich obowiązków służbowych.

Poseł Tyłyteńko (paźdz.) ubolewał, że rząd nie skasował tego bezprawnego rozporządzenia.

Poseł Nikolski i Gerasimow (kadeci) występowali przeciw bezczynności rządu.

Uchwalono porządek dzienny wedle wniosku Tyłyteńki.

Finanse Rosyi.

Petersburg. Rada państwa obradowała wczoraj nad przedłożeniem o szkolnictwie elementarnem, które przeznacza 550 milionów na 10 lat na szkoły rządowe z wykluczeniem parafialnych, utrzymywanych przez cerkwie.

Prezydent ministrów Kokowcew oświadczył, że w przeciągu 10 lat budżet rosyjski urośnie do 4 miliardów rubli; dochody bez nakładania i podwyższenia podatków wzrastają rocznie o 4%, a położenie finansowe państwa jest takie, że wydatek 550 milionów nie zachwieje równowagi budżetowej.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Wobec nieudania się misyi Stojanovicza polecił król generałowi Gruiczowi utworzenie gabinetu. Sądzą, że i ta kombinacya zawiedzie, wobec czego wyłania się ponownie możliwość staroradykalnego gabinetu Pasicza.

Groźba strejku górników w Anglii.

Londyn. Według protokołu konferencyi właścicieli kopalń węgla i górników, pracodawcy odrzucili żądanie robotników ustanowienia minimalnej płacy.

Pracodawcy oświadczyli gotowość zastanowienia się nad skargami robotników co do pracy w miejscach, gdzie robota jest zatrudnioną. Robotnicy odpowiedzieli, że porozumienie będzie tylko wtedy możliwe, jeżeli właściciele kopalń przyjmą płace minimalne.

Ponieważ robotnicy nie chcą zrywać rokowań, oświadczyli, że gotowi są do dalszych układów. Nie ułożono jeszcze terminu przyszłej konferencyi.

Z Persyi.

Teheran. (B. Reutera). Posłowie angielski i rosyjski uczynili wczoraj u ministra spraw zagranicznych ustne przedstawienia w sprawie byłego szacha. Konsul rosyjski w Astrabad ma zawiadomić byłego szacha, że rząd perski jest gotów wypłacać mu roczną pensyę 50000 tomanów, zaś jego zwolennikom przyznać amnestyę, jeżeli bezzwłocznie opuszczą Persyę.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Konsul rosyjski w Astrabad donosi, że w prowincyi Mazanderan wybuchły poważne niepokoje, gdyż przyszło do starć między zwolennikami byłego szacha i zwolennikami obecnego rządu. W prowincyi wydarza się wiele mordów i rabunków. Do Astrabadu wysłano dwie kompanie piechoty z dwoma karabinami maszynowymi i dwoma działami górskiemi, do Barcerus jedną kompanię piechoty z dwoma karabinami maszynowymi, do Meszediser jedną kompanię piechoty.

Włosi bombardują.

Konstantynopol. Według oficyalnych doniesień tureckich Włosi zbombardowali 1 b. m. Szeik Said i Bab el Mandeb. Z ludzi nikt nie zginął. Kabel morski jest przecięty.

JEDNA NOC W PRZYTUŁKU BRATA ALBERTA.

I.

Przed przyjęciem.

...Poszedłem ku okienku i, nawpół szeptem, mówię:

— Czy mógłbym, proszę brata dobrodzieja, przespać jedną noc w Przytułku?

Człeczyna, siedzący w portyerce, którego w pierwszej chwili mylnie zaliczyłem do grona zakonników, przybrał odpowiednią minę.

— Nie wiem, czy będzie miejsce... Niech-no się pan zwróci tu, na lewo, do kuchni, gdzie właśnie jest sekretarz. Może on coś poradzi, ja — nie mogę!

— Źle! — myślę. — Skoro ten niczego poradzić nie może, kto wie, zali sekretarz potrafi!...

Pukam jednak do drzwi kuchni i wchodzę.

— Pochwalony.

— Na wieki.

Kilka par oczu ciekawie na mnie spojrzało.

— Pan czego?

— Prosiłbym brata dobrodzieja o nocleg w Przytułku. Jestem podróżny...

— Skądże Bóg prowadzi?

— Obecnie ze Lwowa.

— Niech pan usiędzie — zaproponował zakonnik.

— Dziękuję.

Szybko rozpiąłem paltot, odsłoniwszy w ten sposób całą nędzę swej sytuacyi, wymownie przemawiającej dziurkami lekkiej i cienkiej marynarki.

— Proszę usiąść! — odzywa się do mnie jakiś jegomość, spożywający resztki posiłku.

Nie zastosowałem się jeszcze i teraz do tego życzenia, pomny zdania, iż „pokora przebija niebiosa i mury". Stałem więc dalej u drzwi, rozglądając się nieśmiało po kuchni, po której ociężale przesuwała się postać starego zakonnika.

— A czem pan jest? Jakiego zawodu? — indaguje mnie on, bystro mi się przypatrując.

Coś mruknąłem pod nosem.

— Aha! Bez roboty? Prawda?

— Tak jest.

— A tu pan znajdzie?

— Z pewnością.

— To niech pan siada.

Skromnie, jak należy, usiadłem na ławce przy oknie, pełen niepokoju, czy sekretarz udzieli mi przytułku, czy też nie. Tymczasem rozglądałem się dokoła.

W kuchni było kilka osób. Dwaj młodzi chłopcy, terminatorzy, z apetytem, doskonale naśladującym wilczy, sprzątali z cynowych misek ziemniaki, okraszając je sporymi kęsami chleba. Tuż przy nich niemłody już biedak popijał herbatę, a drugi, oparłszy się łokciami o stół, zamyślił się głęboko.

Na kuchni stały duże rynki i baniaki, kotły i misy i nad nią, na sznurze, suszyły się ścierki. Zakonnik spokojnie nakładał porcye kartofli do małych miseczek i ustawiał je na stole — jedną przy drugiej. Suchy, kulejący „Józef" doglądał herbaty i pomagał zakonnikowi, krzątając się żywo.

Chłopcy, zjadłszy kolacyę, powstali od stołu. Mniejszy pocałował zakonnika w rękę, starszy skłonił mu się głową, a otrzymawszy czystą bieliznę, schowali ją pod burki i wyszli. Za nimi wybrał się także w średnim wieku mężczyzna, rosły, barczysty, o twarzy, pociągającej szczerością.

— Odchodzicie?

— Tak, bracie. Kolacyę-m zjadł...

— To dobrze.

— E, tylko to nie dobrze, że znowu były ziemniaki...

Zakonnik dobrodusznie się zaśmiał.

— A naprawdę, proszę brata. Wędzonki nie widziałem już z miesiąc...

— Trudno! — wyrzekł pan, który zdawał się być sekretarzem. Następnie odłożył talerz, usta swe otarł o brzeg rękawa habitu starego zakonnika i, patrząc na mnie, oświadczył:

— Pan pójdzie ze mną. Proszę do kancelaryi.

Znajduje się ona po drugiej stronie sieni, nawprost kuchni. Czystość w niej wzorowa, a urządzenie, choć proste i niewytworne, sprawia bardzo miłe wrażenie, zwłaszcza, gdy się do niej przyjdzie odrazu z kuchni...

Podałem sekretarzowi swe prawdziwe nazwisko i imię; zanotował je w księdze. W krótkiej rozmowie począł mnie wypytywać o Lwów, a pod koniec jej, patrząc na mnie ze współczuciem, rzekł:

Kłopot mam z panem. Gdzie pana umieścić?

— Gdziekolwiekbądź, panie sekretarzu. Wszystko mi jedno. Chcę tylko przespać tu jedną noc, a jutro dam sobie radę. Nie proszę o żadne względy.

— Otóż, otóż... umieszczę pana w sali dla robotników zakładowych. Z góry jednak uprzedzam, że tam nie będzie panu zbyt wygodnie...

— Mniejsza o to. Jedną noc...

— Więc rzecz załatwiona.

— Prosiłbym pana sekretarza o pewną drobnostkę, a mianowicie: o przechowanie mego paltota i portmonetki...

— To niepotrzebne. Tam są porządni, uczciwi ludzie. Może pan być spokojnym.

I tak byłem spokojny, gdyż ani jedno, ani drugie nie przedstawiało wielkiej wartości. Rola paltota — tak mi się zdawało — była już skończona: wzbudził on trochę szacunku dla mej osoby; kilkanaście zaś koron miałem w kieszeni marynarki, a nie w portmonetce...

— Zatem idziemy! Proszę! Zaprowadzę pana!

Przeszliśmy podwórzec. Za chwilę, w towarzystwie sekretarza, znalazłem się w oznaczonej sali.

— Tu pan spać będzie! — powiedział, wskazując mi wolne miejsce na tapczanie.

— Dziękuję.

Uprzejmy sekretarz wyszedł, ja zostałem.

(Ciąg dalszy nastąpi). *tk.*

MAŁY FELIETON.

ERNEST BENJAMIN.

KONIEC ŚWIATA.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

Jakby się wam podobała powiastka, zaczynająca się od słów: „na zegarze ojca Antoniego i matki Katarzyny wybiło południe"?

Niestety zdania tego nie mogę umieścić na początku opowiadania z tej prostej przyczyny, iż ojciec Antoni i matka Katarzyna zegara nie posiadali, chociaż był on zawsze przedmiotem ich najgorętszych pożądań. Całe życie pracowali ciężko, wytrwale, nigdy jednak nie mogli zdobyć się na tak znaczny wydatek. Każdej niedzieli wystawali całemi godzinami przed oknem zegarmistrza, w którem zawieszony był piękny zegar ścienny, i z zachwytem wpatrywali się w ten sprzęt; wreszcie smutni, strapieni wracali do mieszkanka przy końcu jednej z najuboższych dzielnic Paryża. Utrzymywali tam sklepik ze słodyczami — schludny, lecz ciasny i ubogi, jak ciasnem i ubogiem było ich życie. Groźny konkurent, cukiernik z naprzeciwka, człek obrotny i sprytny odebrał im co lepszą publiczność, oboje więc staruszkowie przędli bardzo cienko, mając rocznie zaledwo tysiąc franków dochodu.

Córkę swą Wirginię wydali za mąż za dzielnego, uczciwego robotnika i pozostali sami, ciesząc się szczęściem ukochanej jedynaczki. Żyli przykładnie, skromnie i bardzo oszczędnie. Antoni nie palił, Katarzyna nie zażywała tabaki, słowem nie wydawali ani grosza na rzeczy zbędne, zrzadka tylko pozwalali sobie na kupienie gazety. A jednak w ich budżecie, bardziej zrównoważonym, niż budżet niejednego ministra finansów była jedna rubryka wydatków nadzwyczajnych, zbytecznych. Na co? — Na wróżkę.

Dziwną wróżką była stara panna Amelia: nie posiadała ani kart, ani czarnego kota, ani sowy, ani nawet fusów kawy; nie żądała pukla włosów, ani skrawka z koszuli: poprostu wmówiła w klientów, iż przychodzą na nią pewne okresy, kiedy zapada w sen somnambuliczny i wtedy jest zdolną do przepowiadania przyszłości. Klienci przychodzili tłumnie, i dotykając jej rąk, zadawali pytania, ona zaś odpowiadała. W ten sposób wróżyła często Antoniemu i Katarzynie, którzy woleli odjąć sobie od ust, niż pozbawić się możności słuchania wróżb cudownej wieszczki.

Pewnego dnia udał się Antoni do wróżki, będącej właśnie w stanie jasnowidzenia. Na zapytanie, co się wydarzy w dniach najbliższych, otrzymał straszną odpowiedź panny Amelii:

— Za ośm dni od chwili tej nastąpi koniec świata.

Jak bomba wpadł przerażony Antoni do domu, wołając wielkim głosem:

— Koniec świata!!

— Jaki koniec świata? Oszalałeś? — zapytała Katarzyna.

— Nie oszalałem! Koniec świata za ośm dni, to znaczy w przyszły czwartek o godzinie trzeciej po południu.

— Ale czy napewno?

— Masz tobie! Tak orzekła panna Amelia, a ona nigdy się nie myli. To pewne!

Wiadomość ta wywarła zrazu na poczciwej kobiecinie wstrząsające wrażenie; zdawała się być nieutuloną w żalu i płaczu. Po krótkiej jednak chwili uspokoiła się, otarła rękawem załzawione oczy i rzekła:

— Poco się martwić? Nietylko my zginiemy, wszystkich to samo spotka.

— Ładna pociecha — mruknął Antoni. — Cóż mi z tego, że inni zginą? Co do mnie, wolałbym jeszcze pożyć parę lat.

Katarzyna mierzy pokój wielkimi krokami i mówi podrażniona:

— Nic dziwnego. Znudził się widać Pan Bóg i chce rozerwać się, zsyłając na nas koniec świata. W nic już nie warto wierzyć, niczego szanować... Ha, dobrze!... Dbać należy więc dziś jedynie o pieniądze, o stroje, o użycie ostatnich chwil.

— Co mi tam użycie! — jęczy Antoni. — Żyć chcę!

— A nasza biedna Wirginia! Co się z nią stanie?

— Zły jestem, moja Katarzyno, wściekły jestem! Tak to pracowaliśmy zawsze, jak woły robocze, nigdy nie użyliśmy życia, nigdy nikogo nie oszukaliśmy, sumiennie wychowaliśmy jedynaczkę, daliśmy jej posag... i po co, pytam? Po co? Aby się doczekać wreszcie końca świata! Ja nigdy nawet nie zaznałem szczęścia!

— A ja?

— Odżałować teraz nie mogę, iż nigdy nawet nie pohulałem sobie, nigdy nie zrobiłem sobie przyjemności wybić cię!...

— Fe! Antoni!...

— Nie dogodziłem — sobie nigdy! Całe życie marzyłem o tem, aby kupić zegar ścienny!

— Ja także, mój Antoni.

— Wiesz co? Chociaż teraz sprawmy sobie zegar!

— Dobrze! Doskonale! Kupujemy więc najpiękniejszy, jaki się znajdzie w sklepie, zegar!!

— Czyś rozum postradała? Czy warto kupować, tracić pieniądze? Lepszą mam myśl: weźmiemy sobie u zegarmistrza zegar, powiemy, że zapłacimy za ośm dni, a potem...

— Antoni! Nie poznaję cię! To byłoby nieuczciwie!...

— Też coś! Czy sądzisz, że dam chociaż grosz temu przeklętemu zegarmistrzowi, który przez lat trzydzieści męczył mię widokiem swej wystawy, kusił mię swymi zegarami? A przytem, za ośm dni nie będzie już ani zegarmistrza, ani zegara, ani nas.

— Prawda! Wciąż zapominam, że w przyszły czwartek o godzinie trzeciej po południu koniec świata. Masz słuszność! Ani grosza nie zapłacimy, a wybierzemy najdroższy, najpiękniejszy. Zegar ten okupi wszystkie nasze cierpienia i całą naszą biedę...

Uradziwszy to, udali się staruszkowie do zegarmistrza, wybrali najdroższy zegar ścienny i zobowiązali się zapłacić za ośm dni. Ponieważ słynęli w sąsiedztwie, jako ludzie bardzo sumienni, chociaż ubodzy, nie mający jednak ani grosza długu, zegarmistrz więc zgodził się chętnie udzielić im kredytu na ośm dni. Z tryumfem odnieśli nabyty sprzęt i umieścili go w najbardziej honorowem miejscu w swym pokoiku. Wreszcie marzenia biedaków spełniły się: mieli zegar! Siedm dni wpatrywali się weń z rozkoszą, słuchali zachwyceni, jak powtarzał swe upajające tik-tak i wydzwaniał godziny.

Wszystko jednak ma swój koniec. Nadszedł czwartek... zegar wybił południe... trzy tylko krótkie godziny dzieliły ich od końca świata. Przygotowali się zupełnie do strasznej tej chwili: pomodlili się, oblekli się w odświętną odzież, i postanowili spotkać śmierć, trzymając się za ręce... Oto nadszedł ostatni kwadrans...

— Wszak mrok zapadnie i rozlegnie się głos trąby archanielskiej, wzywający na sąd ostateczny? — zapytał drżącym głosem Antoni.

— Tak, tak — odrzekła, bledn ąc i czyniąc znak krzyża, Katarzyna.

Jednak trąby archanielskiej nie słychać, a słońce świeci, jak świeciło... Wybiła wreszcie fatalna trzecia...

— Żegnaj, Katarzyno!

— Żegnaj, Antoni!

Siedzą nieruchomi, zdrętwiali, niemi,..

— Jeszcze żyjemy — mówią po chwili. — Czyż to możliwe?

Wybiła czwarta... Antoni ostrożnie, na palcach zbliża się do okna i widzi na ulicy zwykły ruch, widzi spieszących przechodniów, słyszy zwykły turkot i hałas: nikt widocznie nie przygotowuje się do okropnej katastrofy.

— Cóż to jest? Wyraźnie mówiła wróżka, nie przesłyszało mi się. Wyjdę na ulicę, dowiem się...

— Ani mi się waż! — odrzekła Katarzyna. — Jeszcze na ulicy spotka cię śmierć. Lepiej umrzeć w domu, przy moim boku.

Doczekali się wieczoru. Katarzyna przygotowała i podała wieczerzę, Antoni jadł z apetytem. Powoli wrócił dobry humor: już się śmieją, już żartują, zapomnieli o końcu świata i o... niezapłaconym zegarze.

Nazajutrz uprzytomnili sobie cały ogrom ciosu, jaki na nich spadł: oto muszą dziś zapłacić poważną sumę zegarmistrzowi. O, ta oszustka Amelia! Przez nią pozwolili sobie na ten zbytek.

Na dnie komody spoczywał największy skarb staruszków — los miasta Paryża, skarb chowany na najczarniejszą godzinę życia. Nie widząc innej rady,

ubrał się uczciwy Antoni i poszedł do miasta, aby spieniężyć ten ostatni swój majątek i zapłacić za zegar.

— Przez trzydzieści lat pracowałem, by zdobyć sobie opinię uczciwego człowieka, czyż mogę więc oszukać zacnego zegarmistrza, który zaufał słowu ojca Antoniego? Nigdy!

Powróciwszy w południe do domu, oznajmił Katarzynie, że los miasta Paryża sprzedany, a zegarek już zapłacony i jest ich niezaprzeczoną własnością.

— Gdy sobie przypomnę, że przez chwilę bodaj mogłem myśleć o oszukaniu poczciwego zegarmistrza, korzystając ze zbliżającego się końca świata, doprawdy, aż niedobrze mi się robi. A wszystkiemu winna ta oszustka Amelia!

Przegląd społeczny.

Krakowska grupa Związku robotnic i robotników tytoniowych odbyła w niedzielę 28 z. m. walne doroczne zebranie, na którem, po odczytaniu protokółu z r. 1910 przez sekretarza tow. Wilczyńskiego, przystąpiono do sprawozdania za rok 1911.

Członków było: mężczyzn 95, kobiet 273, razem 368. Posiedzeń zarządu odbyło się 14, wraz z mężami zaufania 9, większych zgromadzeń odbyła grupa 5, nadto Uniwersytet Ludowy urządzał co tydzień wykłady w fabryce tytoniu.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Bartkowski. Pozostałość z 1910 roku 657 K 92 h, dochód z wkładek po 4 i 6 h 821 K 16 h, z zabaw i innych 813 K 52 h, razem 2292 K 60 h; rozchód 1466 K 71 h, a więc na rok 1912 pozostaje w grupie saldo 825 K 89 h.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono jednogłośnie absolutoryum ustępującemu zarządowi. Następnie wybrano nowy zarząd, który się ukonstytuował w następujący sposób: przewodnicząca tow. Józefa Oplustil, zastępca tow. Antoni Pabijański, sekretarz Roman Erdmann, kasyer Stanisław Bartkowski, bibliotekarz Kazimierz Ochałek.

Następnie zaproszony tow. Misiołek napiętnował wrogą robotę organizacyi klerykalnej, która łamie solidarność robotników w fabryce tytoniu, sama nie zdając sobie sprawy, jaką krzywdę wyrządza tym, którzy pracują nad polepszeniem bytu robotników; dalej wskazał, że tylko organizacya i solidarność może przynieść nam owoce i przyczynić się do zlagodzenia naszej nędzy.

Tow. Pabijański omawiał stosunki płacy i pracy w fabryce.

Na tem przewodnicząca tow. Kozubkowa zamknęła zgromadzenie, dziękując za liczne przybycie.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W sali miejskiej Kasy chorych odbyło się 2 lutego liczne zgromadzenie robotników krawieckich, na którem omawiano sprawy cennikowe i organizacyjne. Zgromadzenie zagaił tow. Adamski, przewodniczył tow. Surwiłowicz, a sekretarzował tow. Buja. Organizacya krawców w Krakowie, pokonawszy różne przeszkody, szeregowała już wszystkich towarzyszów pracujących w tym zawodzie. Poza organizacyą pozostała pewna część nieufnych we własne siły, przyzwyczajonych bać się majstrów. Pozostali wyzwoleni chłopcy, niepodobni do tych, którzy, dziś odbywając termin, należą jako terminatorzy do organizacyi młodocianych robotników i uczą się w niej być wolnymi ludźmi, uczą się strzedz i zdobywać prawa obywatelskie, walczyć o lepszy byt. Ale rozmach walki, jaką prowadzą zorganizowani robotnicy, porywa i tych słabszych, tych wyzwolonych terminatorów, potężnieje organizacya, a liczba niewolników i tchórzów staje się coraz mniejsza.

Na zgromadzeniu napiętnowano krecią robotę Stankiewicza w krawieckiej Kasie chorych, oraz wystąpiono przeciw lekarzowi Kasy drowi Murczyńskiemu, którego nie chce ogół członków.

Następnie uchwalono napiętnować Stankiewicza za jego krecią robotę, jak również dołożyć wszelkich starań, aby dra Murczyńskiego pozbyć się z Kasy chorych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„O kwestyi ruskiej"** będzie mówił z ramienia Komisyi oświatowej P. P. S. D. we czwartek 8 lutego na wieczorze dyskusyjnym w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) tow. L. Wasilewski. Początek o godzinie 7 wieczór.

Dziś gdy ugoda polsko-ruska z jednej strony, a stosunki między partyami socyalistycznemi polską i ruską wywołały żywe zainteresowanie się kwestyą ruską, odczyt ten powinien ściągnąć do sali Związku liczne rzesze towarzyszów.

* **Odwołuje się walne zgromadzenie Związku stow. rob. w Krakowie** z dnia 13 b. m. na środę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Każda grupa do 50 członków wybiera 2 delegatów, a na każdych dalszych 50 członków jednego delegata. Ilość i nazwiska delegatów prosimy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Komitet partyjny P. P. S. D. dzielnicy VII. i VIII. w Krakowie** odbędzie posiedzenie w piątek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Postępu" (ul. Krakowska 25).

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 10 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Lipcównej: „O budowie ciała ludzkiego".

* **Lekcye nut**, urządzone staraniem Tow. śpiewackiego „Lutnia robotnicza", rozpoczną się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Wzywa się towarzyszów, którzy chcą korzystać z tych lekcyj, do punktualnego przybycia.

* **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie przedwyborcze stolarzy odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2).

Walne zgromadzenie stolarzy odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy, grupa miejscowa Kraków** (Grodzka 35). Walne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 12 w nocy w sprawie wyboru nowego wydziału.

* **Komitet robotnic i robotników w fabryce tytoniu w Krakowie** urządza w sobotę 10 b. m. w dolnej sali „Sokoła" (ul. Wolska) wielką zabawę karnawałową z kotylionem. Strój spacerowy. Kostyumy mile widziane. Wstęp 2 K; dla pp. wojskowych i pp. akademików za okazaniem legitymacyi 1 K 50 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (Filipa 2 II. piętro) u gospodarza lub w komitecie w fabryce tytoniu u tow. Pabijańskiego, oraz przy wstępie na salę.

* **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w sobotę 10 b. m. zabawę pomarańczową w sali Związku stow. rob. (ul Filipa 2, II. p.). Początek o godzinie 9 wieczór. Wstęp przy kasie 1 K.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Podgórze.** Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu urządza w sobotę dnia 10 lutego 1912 r. w salach Domu Robotniczego, plac Serkowskiego l. 11 zabawę taneczną z kotylionem; na program złożą się: kabaret, wesoły taniec, tombola, wesoła poczta. Początek o godz. 8. Wstęp 1 K wraz z garderobą.

* **Jasło.** W sobotę 17 b. m. w Stowarzyszeniu robotniczem pierwszy bal maskowy połączony z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Muzyka p. Szmydów z Korczyny. Wstęp na salę dla niecz łonków 1·50 K, dla członków 1·20 K.

* **Przemyśl.** Komisya oświatowa P. P. S. D. w Przemyślu zwraca uwagę towarzyszów i towarzyszek, że odczyty bywają wygłaszane 1) w każdy czwartek w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego L. 7; 2) w każdy piątek w sali głównej Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego 23. Początek odczytów o godz. 7 wieczorem. Uczęszczajcie na odczyty z siostrami, braćmi, z żonami. Wstęp wolny. Po odczycie duskusya.

Dla towarzyszów młodocianych odbywają się odczyty i pogadanki w każdą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Słowackiego 23, I. p.

* **Drohobycz.** Pomocy prawnej, za okazaniem legitymacyi zawodowej lub partyjnej, dla Towarzyszów, niezalegających z wkładkami, udziela każdesoboty od 5—7 tow. dr Ludwik Klaften w kancelaryi adw. dra K. Kornhabera, ul. Stryjska 12.

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

NADESŁANE.

Panna
znająca się na szyciu poszukiwana do pomocy kierowniczce pracowni. Zgłoszenia pod: „N. D. D.“ poste-restante, Kraków.

Kilkadziesiąt dziewcząt
znajdzie zajęcie w fabryce juty w zachodnich Niemczech na dobrych warunkach. Wyjazd 14 lutego. Zgłosić się można do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ulica Radziwiłłowska 21.

Rymarskiego czeladnika
zdolnego, samodzielnego, oraz jednego młodszego, poszukuje M. Leitner w Krakowie, ulica Basztowa 19.

Praktykanta (tzr.)
w wieku od 14—16 lat poszukuje F. Pamm, Kraków, ulica Zielona 3.

Poszukuje się zaraz
maszynisty
dla obsługi stałej lokomobili najnowszej konstrukcyi w młynie w Czarnym Dunajcu za stałem wynagrodzeniem wraz z mieszkaniem, opałem i oświetleniem.
Zgłoszenia osobiste u p. Zygmunta Guttreunda, Kraków, Bonerowska 5.

L. 133498/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek na r. 1912 dla robót drogowych Budownictwa miejskiego i potrzeb miejskiej fabryki wyrobów betonowych w Krakowie, odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa m. oddz. b. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 20 lutego 1912 r. o godzinie 12-tej w południe.
Wadyum wynosi 200 koron.
Warunki dostawy przeglądać można w rzeczonem biurze, gdzie też wydawane będą formularze ofertowe.
Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.
Kraków, dnia 31/I 1912.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 133500/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy materyałów z kamienia granitowego, porfirowego i bazaltowego dla celów drogowych gminy miasta Krakowa na rok 1912, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. w biurze drogowem rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 20 lutego 1912 o godzinie 12 w południe.
Wadyum dla każdego gatunku kamienia wynosi 3000 K.
Warunki dostaw przeglądać można w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydane będą formularze ofertowe.
Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.
Kraków, dnia 31/I 1912.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Prywatnego szycia
poszukuje panna znająca krawieczyznę. Łaskawe zgłoszenia pod M. E. Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Ważne dla posiadaczy losów
i papierów wartościowych!
JUŻ WYSZEDŁ
ROCZNIK FINANSOWY
na rok 1912
który zawiera wykazy niepodjętych wygranych, wynoszących setki milionów koron i wysłany będzie **bezpłatnie** temu, kto nadeśle przenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na
Gazetę losowań i handl. „Merkury“.
Adres: Administracya Gazety losowań i handlowej „MERKURY“ w Krakowie, ulica Floryańska l. 3. Telefon 354.

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie.
Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Banhofstr. 8, we własnym domu.
Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K	589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.356·—	13,934·003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,718.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:
1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt **na całej kuli ziemskiej** bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać: *a)* wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Szanownych Czytelników
PROSIMY
by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.
powoływać się
wyraźnie na nasze pismo

SZKŁO, PORCELANA, LAMPY
najtaniej w nowo otwartym składzie firmy
Stabrawa i Turek
Kraków, Karmelicka 8.
Na składzie Serwisy i szkło stołowe, garnitury na umywalnie, srebro Christofla, siatki gazowe.
Żarówki elektryczne oszczędnościowe Warszawskie
Na wesela i zabawy towarzyskie wypożyczają porcelanę i szkło.

Na liczne zapytania Szan. Pań
uprzejmie donoszę, że magazyn i pracownię robót ręcznych znacznie rozszerzyłam i prowadzę nadal jako sklep otwarty przy ul. Szewskiej l. 2. Polecam zatem wszelkie roboty rozpoczęte i wykończone, najnowsze kanwy, jedwabie i włóczki.
Przyjmuję wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p. Polecam wielki wybór rękawiczek skórkowych balowych, wełnianych i przejściowych w najlepszym gatunku po najniższych cenach.
Z poważaniem
SABINA KNÖBEL
Kraków, Szewska 2.

Reguluje trawienie.
Aptekarza Schaumana
Sól żołądkowa
i pastylki z soli żołądkwej
od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw chudnieniu.
Schaumana Sól żołądkowa
cena pudełka kor. 1·50.
Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.
Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.
Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Najlepsze dla żołądka.
Niezrównane działanie

Wzbudza apetyt.
Stock-Cognac
MEDICINAL
parowej destylarni
CAMIS i STOCK
BARCOLA
w urzędownie plombowanych butelkach.
Wszędzie do nabycia!

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 9, parter
MARYAREINISCH.

1 KORONĄ
tygodniowo można sobie spłacać u
S. ZAHNA
przy ul. Floryańskiej l. 31
w Krakowie,
dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za K 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny za K 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. Z powodu wielkiego zapasu.

Własny portret za darmo
Bliższe warunki wysyła po otrzymaniu 15 h. markami
„Wydawnictwo Reklamowe“
we Lwowie, ul. Wronowska 8, drzwi 11.
Zgłoszenia nadsyłać najdalej do 15 lutego br.

Precz z lichym towarem!
Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.
Nasze prawdziwe petersburskie
damskie męskie i dziecięce
kalosze i śniegowce
są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.
Alfred Fränkel
Sp. kom.
Kraków, Rynek gł. 14.
Zastępca: L. Steigler.

Hell'a powszechnie ulubiona
mentolowa wódka francuska
ze znakiem **„Edelgeist“**
służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.
Cena: duża flaszka kor. 2·—, 1/2 flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.
Ostrzega się przed naśladownictwem.
Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST“.
Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską
pod nazwą VOLKS-EDELGEIST,
której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.
Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:
G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.
W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ.; Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

FABRYKA PIECZĘCI
KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH
wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.
Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.
ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

W dni powszednie
zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi
inserat
w rubryce drobnych ogłoszeń prawie
darmo
licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).